

31 marca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Iz 65, 17-21)

(Iz 65, 17-21)

Tak mówi Pan:

«Oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą.

Przeciwnie, będzie radość i wesele na zawsze z tego, co Ja stworzę; bo oto Ja uczynię z Jerozolimy wesele i z jej ludu – radość. Rozwesele się z Jerozolimy i rozraduję się z jej ludu. Już się nie usłyszy w niej odgłosów płaczu ani krzyku narzekania.

Nie będzie już w niej niemowlęcia, co miałoby żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat; bo najmłodszy umrze jako stuletni, a nie osiągnąć stu lat, będzie znakiem klątwy. Zbudują domy i mieszkać w nich będą, zasadzą winnice i będą jedli z nich owoce».

(Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a))

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś
i nie pozwoliłeś moim wrogom naśmiewać się ze mnie.
Panie mój, Boże,
z krainy umarłych wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Śpiewajcie psalm, wszyscy miłujący Pana,
i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.
Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem wesele.

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną,
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament,
Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

Aklamacja:

Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli,

a Pan Bóg będzie z wami.

(J 4, 43-54)

Jezus odszedł z Samarii i udał się do Galilei. Jezus wprawdzie sam stwierdził, że prorok nie doznaje czci we własnej ojczyźnie, kiedy jednak przyszedł do Galilei, Galilejczycy przyjęli Go, ponieważ widzieli wszystko, co uczynił w Jerozolimie w czasie świąt. I oni bowiem przybyli na święto.

Następnie przybył powtórnie do Kany Galilejskiej, gdzie przedtem przemienił wodę w wino. A był w Kafarnaum pewien urzędnik królewski, którego syn chorował. Usłyszawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna, był on już bowiem umierający.

Jezus rzekł do niego: «Jeżeli nie zobaczycie znaków i cudów, nie uwierzycie».

Powiedział do Niego urzędnik królewski: «Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko».

Rzekł do niego Jezus: «Idź, syn twój żyje». Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego, i poszedł.

A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, kiedy poczuł się lepiej. Rzekli mu: «Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka». Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, kiedy Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje». I uwierzył on sam i cała jego rodzina.

Ten już drugi znak uczynił Jezus od chwili przybycia z Judei do Galilei.

Komentarz:

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia sytuację jednego z wierzących wśród społecznej niewiary. Galilejczycy po incydencie w synagodze w Nazarecie, który zakończył się nawet próbą zabicia Jezusa, zajęli wobec Niego postawę niewiary. Tolerowali Go pośród siebie tylko dlatego, że widzieli, jakim respektem był otoczony w Jerozolimie. Pan Jezus jest właśnie w Kanie Galilejskiej – Ewangelista celowo przypomina, że tam dokonał On przemiany wody w wino. Ale pamięć o cudzie jakby się zatarła, ludzie nie zamierzają zbyt długo pamiętać o otrzymanych darach. W Galilei Jezus jest otoczony niewierzącymi.

A jednak w tym morzu niewiary pojawił się ktoś, kto wierzy w Jezusa. Był to urzędnik królewski z Kafarnaum, który zostawił swojego umierającego syna, żeby znaleźć Jezusa i ubłagać Go, by zechciał podjąć stosunkowo daleką drogę i uzdrowić mu syna.

„Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie” – odpowiada mu Pan Jezus. Zmartwiony ojciec nawet nie próbuje przekonywać Pana Jezusa o swojej wierze, on po prostu zachowuje się jak człowiek wierzący. „Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko” – powtarza swoje błaganie.

Pan Jezus jednak nie wysłuchuje go tak, jak to on sobie wyobraził. Gdyby ów ojciec nie był człowiekiem wierzącym, mógłby pomyśleć, że Jezus chce się go pozbyć, że chce tylko tego, żeby on sobie poszedł.

„Idź, syn twój żyje” – wracaj do domu sam, beze Mnie. Ale ów ojciec zawierzył Panu Jezusowi, mimo że na własne oczy cudu jeszcze nie widział. Dopiero kiedy wrócił do domu, przekonał się namacalnie, że Jezus naprawdę uzdrowił jego syna.

Tak więc z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że nie zawsze Bóg nas wysłuchuje wedle naszych wyobrażeń i że nie zawsze od razu możemy na własne oczy widzieć to, co Bóg dla nas dokonał. Zawsze natomiast Bóg zasługuje na to, żebyśmy Mu zawierzyli. I zawsze Boże dary dla nas są wspanialsze, niż oczekiwaliśmy – tak jak w przypadku tego ojca: on prosił o uzdrowienie syna, a otrzymał na dodatek ten jeszcze dar, że cała jego rodzina uwierzyła w Jezusa.

o. Jacek Salij OP